

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie...	rocznie zhr. 20	kwartalnie zhr. 5	miesięcznie zhr. 2
— we Lwowie	21	5 c. 25	2
Pozostałe w państwie Austriackim	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Francji Anglii i Szwajcarii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii i Włoch	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracji „Czasu”. — Listy reklamacyjne niezapłacone, nie ulegają frankowaniu. — Listów nielubianych nie przyjmuje się.

Reklamy nadawane Redakcyi, nie zwracają się i nie są one będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Ródmann w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

Ogłoszenia (inzeraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednokrotnym umieszczeniem po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stałowej po 80 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 51. — W Wiedniu p. A. Oppelk Wolzella 22. — Na Francję i Anglię w Faryu W. pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurtu n. M. pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. A. Retemayer i p. Rudolf Mosse, Friedrichstrasse Nr. 60. — w Lipsku Henryk Engler — w Wrocławiu p. Jenke, Bial & Freund.

Kraków 11 sierpnia.

Poruszona na zjeździe prezesów sprawa exekutywy Rad powiatowych następujące nasuwa nam uwagi:

Provizoryczność dzisiejszych warunków samorządu skonstatowana została przez wiśne słowa ministra spraw zewnętrznych, który oświadczył w Radzie państwa, że chwila jeszcze nie nadeszła ale do niej dążyć należy, kiedy cały ciężar administracji i politycznego zarządu przynajmniej zostanie autonomicznym organom. Słowa te mają dla nas znaczenie jeśli nie rekojmii, to w każdym razie świadectwa wydanego, że rozszerzenie atrybucji rad powiatowych jest pożądanem nie tylko dla społeczeństwa, ale i dla państwa. Jeśli zawsze organizacja władz w Austrii odznaczała się zawiłą komplikacją, to przynajmniej należy, że przypuszczony do udziału konstytucjonalizm i samorząd do dawnej niezmienności choć często reorganizowanej organizacji biurokratycznej, wydał tak sztuczną komplikację, jakiej na kuli ziemskiej ni w całym przebiegu historii wszystkich państw nie spotkać. Obliczony ministerstwa potrójne, wszelkiego rodzaju parlamenta i konstytucyjne ciała, wszystkie delegacje i deputacje, namiestnictwa krajowe i sejmowe wydziały, rady powiatowe jak powiatowe i obwodowe urzędy — a zgubimy się w tym labiryncie, gdzie do zgody wspólnej chcieliby doprowadzić biurokracya z konstytucjonalizmem, dawną centralizacyą z ustępstwami autonomii, jutrenkę samorządu ze zgrzybiałością urzędowania. Komplikacya ta, jeśli z jednej strony nie ułatwia zarządu, wywołuje starcia; jedna machina przeszkadza drugiej, jeden organ niweczy działanie przeciwnego ciała i na odwrót — to z drugiej strony ten cały ciężar zwała się na społeczeństwo. Władza i rząd, wymagające od zdrowego funkcjonowania sprężystości ale zarazem jak największej prostoty, zajmują w tych stosunkach tysiące ludzi. Wszystkie zawody na tem cierpią: gospodarstwo wiejskie opuszczone; zadania specjalne lub naukowe daremnie wyglądają, aby im się ktoś wyłączenie poświęcił, bo każdy albo coś przedstawia, naradza się i sejmiku, albo radzi. Dla społeczeństwa obywatelskiego jest czy urzędu płatne lub nie; opłaci ono hojniej jeszcze czas stracony nieplacnymi członków rządu, czy reprezentacji, w swoim bilansie pracy, a zatem bogactwa krajowego.

Uwagi powyższe nago wypowiedzieć jesteśmy obowiązani, choć one równie dotykają wabiącego dziś urokiem nowości samorządu, jak tej starej grzesznicy biurokracyi. Jedynym środkiem wyjścia z tego stanu, niszczącego w zarodzie siły produkcyjne kraju, jest przekazanie władzy jednej lub drugiej stronie, albo powrót do biurokracyi; lecz, że dzięki Bogu to jest niemożliwe, przejście do zupełnego łez znów prostego, rozszerzonego, i ogołoconego z komplikacji samorządu.

Alternatywa taka natarczywie się przedstawia każdemu myślicielowi. Gdybyśmy ją przeprowadzili dalej do sfery politycznych i konstytucyjnych, przedstawilibyśmy nam dwa wyjścia: albo zupełną centralizacya dziś

już, po zajęciu stanowisku przez Węgrów i przy obudzeniu życia w innych prowincjach a rozbięciu siły w ognisku, niemożliwa — albo, powiedzmy to słowo: federacya. W jednolitości albo w wielości jest prostota, w dualizmie z przedziałkami i podporządkowaniami musi być zawiłość i komplikacya. Dualizm jednak, jakgdyby na usprawiedliwienie dwugłowego orla jest na dziś ulubioną formą w Austrii. Jest on nie tylko w politycznym dzisiejszym organizmie państwa, ale w całej administracyjnej organizacyi od samego szczytu aż na dół. Jest on również dobrze w Przed jak i w Zaliwii, w Namieśnictwie i wydziale krajowym, w urzędzie i radzie powiatowej, w obszarach dworskich i gminie wiejskiej. Ta niesczesna przepaść wszędzie rozpalnia siły, wszędzie w zarodzie podnieca antagonizm, wszędzie tworzy tę komplikowaną machinę tyle uciążliwą dla pojedynczych części jak niebezpieczną dla całości.

Gdy tę niesczesną sprawę dualizmu administracyjnego podejmiemy tutaj w stosunku do naszych Rad powiatowych, jakież przedstawi nam się wyjście? Rozwój organów autonomicznych, ułożenie się stosunków społecznych — oto warunek, postawiony przez p. ministra spraw wewnętrznych, do nadania szerszych atrybucji samorządowi, który to warunek, co do naszego kraju, w zupełności przyjąć jesteśmy zmuszeni.

Kraj nasz w anormalnych pod tym względem znajduje się stosunkach. Cofając się myślą do przyczyn, jakie ten stan wyrobiły i nasze stosunki zamęciły, przypomnimy sobie, że w innych warunkach to pewne rozpolowanie władzy już istniało, tylko odwrótnie.

Rząd stał na stanowisku kontroli władzy powierzonej dominiom, a przez swe niższe organa umiał to stanowisko wyzyskać, aby podjąć wdziedzne zadanie opieki i obrony, a powierzyć władzy dominiów niewdzięczną rolę kleszczy. Czem były dominia za pańszczyźnianych czasów, tem za czasów równości politycznej są gminy i Rady powiatowe. Niema zaiste co się śpieszyć z upominaniem o to posłannictwo kleszczy; raczej wzmódz się samorządowi do tego stopnia, aby zbytecznymi się okazały niższe władze administracyjne rządu, aby one przez przynajmniej im exekutywy same zużywały się, a społeczeństwo doszło do tego poczucia, że samo sobie wystarczy, i zadanie władzy należyście wypełni.

Abym ten rezultat zbliżyć, energią a ogleśnością Rady powiatowe przyczynić się mogą, dając rządowi i społeczeństwu rekojmie, zyskując wobec obywateli na powadze i uznaniu.

O ile nieufność między pojedynczymi warstwami społeczeństwa jest złem, przeciw któremu usilnie oddziaływać należy, — o tyle znów nieufność do właściwych organów rządu, lub nadwrotną nieufność tychże do organów samorządu, byłaby już dziś tylko uprzedzeniem, nawyczką, tradycją dawnych waśni. Opozycyjność ze strony Rad powiatowych byłaby niewłaściwym i nader szkodliwym środkiem; przeszkadzanie, wyszukiwanie i stawianie zarzutów rozwojowi autonomii ze strony organów rządowych, byłoby przyspieszeniem własnego upadku i chęcią zwrócenia nienawiści ogól-

nej na siebie, jakby Nemesis poprzedniego ważniacego biurokracyi działania.

Status quo przeto dzisiejszego zakresu samorządu, provizoryczność administracji rozpolowanej między urzędami a Rady powiatowe, zdaje się być jeszcze do czasu *malum necessarium*. To też na zgromadzeniu prezesów Rad powiatowych powzięto w tej mierze zasadę, którą w zupełności podzielamy: na teraz powstrzymać się w staraniach o nadanie exekutywy Radom powiatowym, ale pilnie baczyc, aby ich działania znajdowało zawsze poparcie władz, a ich zakres, o ile być może, aby się rozszerzał.

Przyznajemy potrzebę większego wyrobienia się, nie jest wyrobienie sobie świadectwa małoletności — przeciwnie, jest dowodem pojmowania obowiązków samorządu z całą ważnością.

KORESPONDENCYA CZASU

Z nad Wisły 9 sierpnia.

(A.S.) W szeregu spraw, które nadchodzącej kadencji sejmowej zająć się wypadnie, pierwszy i najważniejszy przedmiot zajęcia stanowić będą sprawy szkolne, dla których Rada szkolna obfity podobno przygotowała materiał, a między innemi sprawa polepszenia bytu wiejskich nauczycieli. Niewiadomo, jakie w tej mierze wnioski sejmowi przedłoży Rada szkolna, lecz zbyteczną jest rzeczą powtarzać, co wszystkim dobrze znane, że oświata ludu głównie od dobrych nauczycieli zawisła, a tych możemy mieć jedynie wtedy, jeżeli im za trudny należy wynagrodzenie zapewnić, i pomoc na wypadek starości, tudzież chleb i askawia dla wdów i sierot.

Sprawa utworzenia instytucji emerytalnej dla wiejskich nauczycieli, zajmowała się już wiele umysłów, a niedawno zebrani w Krakowie marszałkowie Rad powiatowych powzięli uchwałę, aby Rady powiatowe zajął się wypracowaniem statutu emerytalnego dla nauczycieli wiejskich. Mniemam jednak, iż do osiągnięcia tej instytucji należy obrać drogę najprostszej do celu wiodącą, a więc nie czynić zawiśnięm od dobru woli tych, którzy niestety potrzebę oświaty najmniej czują, bo nie mieli sposobności poznać jej dobrodziejstwa, ani też niepodobna żądać od nauczycieli samych, aby ze swych pensji jeszcze jakąś część na zabezpieczenie starości odstępowały, gdyż przy ich niedużym wynagrodzeniu, każdy grosz odjęty od ich płacy dotkliwie im się czuć dawał, gdy przeciwnie ogół kontrahentów wcale nie uczuje tego ciężaru. Ale najwłaściwszy sposób utworzenia instytucji emerytalnej dla wiejskich nauczycieli będzie, uczynić ją przez ustawę krajową obowiązkiem kraju w ten sposób, aby ci, którzy płacą pensję dla nauczycieli wiejskich, obowiązani byli do opłaty pewnego dodatku na rzecz funduszu emerytalnego dla tychże.

Sądę, że sejm nasz nie tylko jest powołany do uchwalenia podobnej ustawy krajowej, ale nawet obowiązany, bo jeżeli mógł przed kilku laty uchwalić przymusowe zabezpieczenie budynków parafialnych przed pożarem przez gminy, to dla czegoż nie mógłby również uchwalić przymusowego zabezpieczenia starości na najwzględniejszej niwie krajowej. Twierdząc zaś, iż instytucja emerytalna powstała z dodatków gminnych nie będzie wcale dla gmin ciężarem, ale przeciwnie dobrodziejstwem, boć przecie dzisiaj ciężar na nich moralny obowiązek zapewnienia na starość bytu tym, którzy dla ich dobra całe życie pracowali i siły stargali, a nierównie lżej przyjdzie im, jeżeli przez coroczny dodatek do płacy nauczycielskiej, nauczyciel będzie mieć zapewnioną emeryturę, aniżeli gdyby gminie przypadło utrzymywać dwóch nauczycieli, jednego emeryta, a drugiego czynnego.

Gdyby więc gminy do pensji nauczycieli dopłacały tylko 5% na fundusz emerytalny i gdy-

by pieniądze te przez nich składane nie były już korzystnie użyte jak w Kasach oszczędności, to z tych 5-procentowych wkładów corocznych, od chwili objęcia obowiązku przez nauczyciela aż do wysłużenia całej emerytury przez lat 40, wzbrosiłby fundusz na trójnasób przewyższający roczną jego płacę. Dla tego opłata trzech-procentowego dodatku do pensji nauczycielskiej przez gminy będzie dostateczną do utworzenia instytucji emerytalnej.

Naczelnym zarząd i kierunkiem tej instytucji powinien dzierżyć wydział krajowy lub Rada szkolna krajowa, administracya zaś szczegółowa na powiatach, wydziały Rad powiatowych lub też powiatowe Rady szkolne. W tych powiatach, gdzie nie ma dotąd kas oszczędności, wkładki na fundusz emerytalny nauczycielski mogłyby posłużyć jako kapitał zakładowy dla kas oszczędności i połączone z nimi kas zaliczkowych, a więc przyczyniłyby się do powstania drugiej równie zbytecznej instytucji. A może po bliższym rozpatrzeniu się okazałoby się korzystnym połączenie instytucji emerytalnej dla nauczycieli z istniejącą już stowarzyszeniem emerytalnym dla prywatnych oficyalistów.

Zresztą wybór środków należących do Rady szkolnej, która niewątpliwie w sprawie tej weźmie inicjatywę i do sejmiku krajowego, który o niej będzie stanowiąc, a mnie chodziło tylko o rzucenie myśli, którą zapewne każdy czuje, ale której do publicznie wypowiedzianej nigdzie nie dało mi się czytać, a jeszcze raz sformułować ją sobie pozwolę, że utworzenie instytucji emerytalnej dla nauczycieli wiejskich powstać powinno za inicjatywę Rady szkolnej przez ustawę krajową, a nie przez prywatne stowarzyszenia lub odosobnione działania Rad powiatowych.

Wiedeń 9 sierpnia.

Węgierskie ustawy militarne w węgierskiej Izbie deputowanych schodzi się ważny akt korony. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* ogłasza bowiem pismo N. Pana do państwa ministra wojny, polecające mu baczyc, aby w pułkach węgierskich umieszczani byli oficerowie tylko węgierscy. Hr. Andrassy, kiedy opozycya w sejmie skarżyła się na obce, żywy w pułkach węgierskich, dał zapewnienia, które teraz się spełniły. Gdy jednak lewica nawet nie obstawała przy tem stanowisku, aby natychmiast wydzielić oficerów niewęgierskich z pułków węgierskich, albowiem taka przemiana nagła mogłaby przynieść szkodę gotowości armii, przeto list cesarski poleca przynajmniej ponownie ministrowi, aby oficerowie pułków węgierskich posiadali język, którym mówią żołnierze w pułkach dotychczas. Wiemy z doświadczenia, co się pod tym względem dzieje w pułkach galicyjskich, gdzie oficerowie nie umieją do polsku. Rozkaz ten wraz z rozporządzeniem trzymaniem pułków węgierskich w Węgrzech, nabiera wielkiego znaczenia pod względem narodowym. Co do nas, pragnęlibyśmy również, aby pod względem zachodniej części monarchii ten sam zaprawdzony był system. Co służy jednemu, nie powinno być odmówione drugiemu.

Teraz, gdy już i sejm węgierski odrzucił się do 16go września, nastąpił pod względem życia parlamentarnego zupełna cisza, która potrwa do 22go sierpnia. Ale za kulisami życia parlamentarnego zaczyna się już ruch przygotowywaczy, jak na scenie, zanim podniosą zasłonę. Cieszą się już nad tem, co ma nastąpić, Niemcy zaś kłopotą się z powodu kwestyi niemieckiej, a bardzo jeszcze kwestyi socyalnej. Trudno zaprawdę uwierzyć, że obchód strzelecki pozostawił po sobie takie niemiłe w naszym położeniu obecnem wspomnienia. Nie przypuszczano wcale początkowo, aby sprawa ta poruszona przez komitet centralny zjazd niemieckich strzelców w jego nieporadności a przytem obok chęci popisania się czerem wielkimi przed Prusami, wyrosła w takie potworne formy i przybrała takie rozmiary. Potrzeba jeszcze, aby do kłopotów Austrii przybył nadto ruch socyalny a raczej socyalistyczny. Polemika nad sprawą niemiecką i nad programami racjonalizmu między nas przez naszych braci

szwabskich, musiała iść na bok i wobec zapalczywej walki z powodu kwestyi robotniczej. Robotnicy umieli zgromadzenie u Sperla wyzyskać dla swoich celów, i zamierzają dalej konsekwentnie rzecz ciągnąć. „Święto braterstwa” miało być obchodzone na strzelniczy, lecz ministerium unikało tego widoku wydawczy zakaz odprawienia zgromadzenia. W przyszłą sobotę ma się znów odbyć nowe zgromadzenie robotników, na którym przeznaczą się będzie to, co było tak obficie spożytem u Sperla. Głoszą, że i tu wyjdzie zakaz ministerialny. Domyślał się tego zresztą może z artykułów naszych półurzędowych organów, a przynajmniej tak zwanych natchnionych w naszych liberalno-ministerialnych gazetach, które silnie występują przeciw „tym zuchwałym zabiegom”. Dowiadując się, że w sferze wysokiej miano się bardzo nieśmiało wyrazić o tym chorobliwym ruchu robotniczym, i to może dało ministerstwu powód do zakazu. Przypnijmy nawet cały ten ruch robotniczy wpływowi obcych agentów, którzy tym sposobem chcieliby kwestyę niemiecką narodową zastąpić kwestyą socyalną. Być może, iż wieści te są umyślnie puszczane, aby wzbudzić nieufność ku zgromadzeniom robotników i ich samych sprowadzić z drogi na którą weszli.

Dostał więc Trydenat osobnego radcę namiestnictwa „pierwszej klasy”, to jest ekspozyturę, o którą Kraków nadaremnie się starał. Ale gdyby radca namiestnictwa w Krakowie otrzymał takie atrybucye, jakie ma trydencki, to posiadałby zupełną niezawisłość administracyjną.

Wiedeń 9 sierpnia.

—r. Kiedy przebrzmiały uroczystości strzeleckie, a goście rozjechali się z Wiednia i natężyli sprawozdania dzienników tutejszych wystrój w rękawce przesada reklamy, warto zrobić kilka nieprzebranych uwag nad zapalem wiecheńczyków i braci Niemców z polnina i zachodu. Uwagi te muszą nieco różnić się od zaprawionych podług jednego przepisu pochwał, a przeto mogą zadziwiać, że nie tak się o tem mówi i pisze, jak wszyscy pisali byli obowiązani lub dobrowolnie obowiązywali się.

Kiedy szło o przygotowania do obchodu, mieszkańcy Wiednia bardzo chłodno zaprawiali się na to co ma przyjść. Z trudnością udało się zebrać komitety i wprowadzić je w działalność; niemieckie objęto i wstrzymali się zachowywać się początkowo dziennikarstwo. Wszyscy kiwali głową z powątpiewaniem, lękali się, że się nie uda, i że Wiedeń wystawi się na śmieszność; więc z góry woleli trzymać się z dala, aby też śmieszności nie podzielać, lecz ówsem mody potem powiedzieć, że się miało słuszność. Nie chcieli też igrać z zapalem, na czerwono-żółto-czarno zafarbowanym, skoro wszystkie dawniejsze próby patrytyczne zupełnie się niepowiodły. Wiednieccy czytali gorliwie gazety i lubi politykować, tak, iż nabrał wreszcie tyle poznania, tyle rozpatrzył się w praktycznej polityce, iż poznało to wystarczyć właśnie, aby poznać tę prostą prawdę, że kwestya niemiecka, jak się ona obecnie przedstawia, nie da się koncertami, toastami i biesiadami weselnością ani nawet rezolucjami wprowadzić na inne tory; na poważną jednak pracę politycznego nastroju nie miejsce w strzelniczy i w sali jadalnej, zwieszająca, że w pracy tej nas, trzeba zaczynać niemal od abecadła. Przychodził jeszcze do tego bezdeny zamęt pojęć o kwestyi niemieckiej, nawet między tymi, którzy się trzymają stronnictwa jednolitości narodowej. Wprawdzie, panuje zgodność co do tego, że trzeba się trzymać razem, lecz jak to ma nastąpić i w jakim stopniu: pod tym względem zupełna panuje nieświadomość i brak wszelkiej myśli przewodniej. Jednolitość przez Prusy, byłaby nie tylko zbrodnia stanu, lecz oraz połączenia z upokorzeniem własnem, a inne drogi, wszystkie bujają w powietrzu, tak dziś jak i dawniej za panowania Bismarcka. Kto się przyznawał do stronnictwa szwabskiego ludowego, ten ze zgrozą spoglądał na bismarkowy czarny chochy z tych pobudek, które partya narodowo-liberalna nazywa partykularyzmem, ten zawsze robił jakieś zastrzeżenia, gdyż nie mógł sobie wyobra-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Dnia 28 lipca zamknięto Izbę. Zakoncone posiedzenie było najdłuższe z obrad Ciała prawodawczego za drugiego Cesarstwa: otwarte 18go listopada 1867 r., trwało pół-dziwięta miesiąca. Deputowani odbyli 141 posiedzeń; ustawa drukowa zabrała 27; ustawa o zgromadzeniach 8; reorganizacya armii 17; budżet i pożyczka 21; interpelacye o przepisy handlowe 9.

Sesya nie tylko była długa — ale ważna i mołna. Jednak trwanie jej można było skrócić o trzecią część, gdyby przepisy, którym Izba poddana, Izba odbyła 141 posiedzeń, a trwała przeszło 250 dni; straciła ich więc przeszło sto — to jest blisko półzwarta miesiąca — więcej niż czas wyznaczony przez prawodawcę 1862 roku na całą pracę prawodawczą.

Posiedzenia przedłuża właśnie to, co miało je skracać: interwenyja Rady stanu w tworzeniu i rozbiórce ustaw. Sądowno, że Ciała prawodawcze będzie mogło szybko skończyć robotę pracownicę przysposobioną; posiedzenia miały być krótkie, treściwe — a tu właśnie przeciwnie się stało: żaden parlament europejski nie obradował dłużej i nie zmarnował tyle czasu co francuski.

Zakoncone posiedzenie wyróżnia się także od poprzednich znacznym udziałem, jaki ministrowie wzięli w rozprawach: prócz marszałka Vaillanta, każdy z nich bronił swojego wydziału.

Rozprawa o pożyczce była krótka: odbyła się pomiędzy p. Garnier-Pagès a p. Magne. Mowa p. Garnier-Pagès zwróciła tu uwagę; szanowny deputat przedstawił w sposób uderzający zły stan skarbu francuskiego: wskazał ogromną cyfrę długów wiszącą; niebezpieczeństwa jakieby spowodowały wypłaty; ciągły wzrost wydatków; pochłanianie wszystkich dochodów; śmiałość, z jaką związano przyszłość i t. d. Wszystko to było już nie raz wytknięte na poprzednich obradach, ale nie zaważdzi w chwili rozstrzygnięcia, pokazać raz jeszcze taki obraz przedstawicielom narodu.

Projekt pożyczki przyjęto 213 głosami przeciw 16, na 229 wotujących. Kapitał czysty do realizowania 429 milionów. Z dodatkami wyznaczonym do pokrycia kosztów operacyi i placenia przez trzy kwartały zaległości roszty, dojdzie 450 milionów.

Spodziewano się kilka słów pożegnanych od p. Schneidera: mówiono, że otrzymał polecenia uspokojenia Izby pod względem bliższego rozwiązania. Ale oczekiwanie zostało omylone: prezes odczytał tylko dekret zamknięcia obrad.

W miejsce upewnien z góry, rozjeżdżający się deputowani otrzymali na pożegnanie z dotu bardzo żłosiwy artykuł pana Assolant umieszczony w *Gaulois* pod tytułem: „Niepokoję i rozmyślnia deputowanego Ségura”. Autor zamierzył wyka-

zać wyborcom jaką rolę grają w Izbie wybrańcy zachowawcy, z których w chwili rozbioru ustawy drukowej, złożyła się sławna falanga „siemciu mędrców greckich”. Jestto napisane w formie monologu. P. Ségur zastanawia się nad szaleństwem opozycyi — opowiada swoje obawy wrażeń i oceny. „Kiedy, mówi on, pewnego razu chłodziłem się w bufecie obok sali radnej, nagle przerywa mi wytychnienie, odgłos dzwonka prezesowskiego... Zalotę się, rzekłem do sąsiada, że to ten wieczysty perturbator Favre prawi... a kiedy zdziwienie nie ustawało, wychyliwszy duszkiem madere, wpadłem do Izby wolać na chybił trafił: „Znieważasz pan Francya!” Jakoż nie omyliłem się — Favre gadał o kłóskach wyprawy meksykańskiej... Nie przeczę, że były... ale po cóż ciagle o nich mówić? Gdybyś dostał polecenie, czy by ci było przyjemnie, żebyś ktoś ustawicznie to przypominał?”

Cały ten monolog w powyższym tonie napisany, a raczej wykłubytą igłą żłosiwej komiki na tkance rzeczywistości — dąży do podziurawienia poważnego spłaszcza, w który się osłania nieć tego dostojnika i jemu podobnych. We Francyi, gdzie trafia wysłanie zabija ludzi pewniej, niż kula, artykuł taki może w przyszłych wyborach bardzo zaszkodzić wybrańcom w pojeju wyborców.

Następnie podjęto kwestyę starych stronnictw, na które się zwyki powoływał Cesarz, usprawiedliwiając przed narodem spóźnienie obiecanych swobód. Rozsądny humorysta wzięwszy na cel widmo starych stronnictw, rozpedził je jak chmurę, kartaczowym ogniem dowiepu.

Autor tego artykułu, który do łez rozśmieszył stół, powiada, iż powoływanie się rządu na tego stracha, przypominało mu owego rozbójnika, co to położywszy dwa stare kapelusz na przydrożnych krzakach, krzyknął „Pa!” i sam pojął wystraszonego podróżnika, który mniemając, że widzą całą bandę opryszków, popadali plackiem na ziemię.

Słyszając ciagle o starych stronnictwach, przyszła autorowi ochota wejść z kiejem w te krzaki, gdzie one chronić się mają: wszedł — znalazł i wyciąga je na dzień bialy.

P. Chavette ima się nowego pana w początku — w chwili, kiedy przybywszy do Tnileryów i zaplaciwszy fiakra, wchodzi.

Pierwszem starem stronnictwem, które tam spotyka, jest odźwierny palacowy. Na co odprawia tego człowieka? Słuszny wprawdzie *tamtemu*, ale zna dobrze wszystkie kąty... nie źle także z początku nabywał popularność.

Nowy monarcha zachowuje więc dawnego odźwiernego. Potem idzie na pierwsze piętro, gdzie zastaje czekające sługi całego starego stronnictwa. Pałac wielki... zgubić się w nim można — trzeba przewodników; ci ludzie znają dom i służbę — wiedzą które kominy dymia, wskazują gdzie zapalki i co potrzeba... Nie na to wstąpiłem na tron, żeby sobie nowych słuźących musiować... więc i sługi starego stronnictwa zostają w służbie u nowego pana. Tylko im liberya ulubowano na inny kolor.

Rozdawczy pokoje przyjaciółom, i rozpakowawszy tłumoki, gdzie złożone projekta ekonomii,

intencye reform, obietnice wolności — nowy rząd zaczyna działać. Zmienia najpierw wojsko blachy na kaszkiełach... nowe stronnictwo rośnie; nie i przykrawa... ale pociągający trzeba szty... Wiedzy trudności się pokazują. Rządzić, nie trudne rzemiosło; ale trzeba praktyki — trzeba robotników wprawnych. Więc w umięzi do kilku członków starych stronnictwa. Ci wiedzą, które klapy zamknąć, a które otworzyć — znają z gruntu rządowy mechanizm. Nie trudno ich dostać. Politycy są jak ziarnka rożnacza: pociągają jedno — drugie idzie. Więc zapelniają się szybko szereg cinną się ludzi dawnych rządów do nowego — i to się zowie *se rallier*.

Aż niebawem nowe stronnictwo stoi w komplecie, ogromne, ściśnięte, zbite... wszyscy dawni szewronowi związani nową przysięgą, o dawnej zapomnieli... nie wiedzą nawet kiedy którą składają. Chyba po kolacyi. Przekonania, jakie dziś mają, mieli jeszcze w łonie matki... Nie można więc żądać od ludzi.

Rzeczywiście tedy, za każdym nowym rządem we Francyi zmienia się tylko powierzchnia pięciosfrankówek.

— Zatem, stare stronnictwo, które ma straż, nie istnieje?

— Bardzo przepraszam: istnieje. Stare stronnictwo składa się z jednej istoty, której nowy rząd nie umieścić: jestto kamerdyner upadłego monarchy.

Wetpując na tron nowy władca, chciałby do pokojowca: Mój przeciwy Jasminie, mójbyś się nżył — ale od dzieciństwa przywykłem do Ba-

rezowski, F. Romanowicz, Dr. Iliaszewicz, Dr. Popiel i Dr. W. Wolski.

Wadowice d. 10 sierpnia.
 (A. J.) W mieście naszym zebrało się grono amatorów z młodzieży miejscowej, w celu dania kilku przedstawień na wsparcie ubogich uczniów szkół miejscowych. I dzięki wesołemu udziałowi, odbyło się wczoraj pierwsze przedstawienie, obejmujące trzy komedye: „Kandydat do Rady powiatowej” St. Koźmiana, „Popas w Żółtki” Cieszkowski i „Fedy” „Przed śniadaniem”. Przedstawienie wypadło nadspodziewanie świetnie, tak co do wykonania jakoteż licznie zgromadzonej publiczności, która z widocznym zadowoleniem opuszczała zaimprovizowaną świątynię muz.

Rada szkolna krajowa rozpisuje znowu konkurs na posady nauczycieli przy szkołach ludowych z rozmaitym placą a niekiedy i dodatkami w zbroju. I tak w Rosolinie, powiat Stanisławowski; w Dubowcach, również pow. Stanisławowski; w Szesznie, pow. Kamionkowski; w Ryce, pow. Kosowski; w Skarżewie, pow. Złoczowski; w Pilźnie, pow. Pilnieński; w Czulowie, pow. Krakowski; w Zielonkach pow. Krakowski; w Piwodzie, pow. Jarosławski; w Milatynie pow. Kamionkowski. Termin do podania za pośrednictwem naczelnika powiatu, w którym kandydat mieszka, naczyniony jest do d. 15 września.

Grad zniszczył prawie trzecią część tegorocznych zbiorów d. 3 w Kornikach, a d. 4 b. m. w Jaworowie w pow. Turka. D. 4 b. m. była gwałtowna burza w okolicy Świątyni; szła z południowozachodu ku północno-wschodowi i zrządziła znaczną szkodę w zasiwach, zwłaszcza w plantacjach tytoniowych stanowiących główne źródło dochodu tamtejszych rolników, ponieważ oprócz gwałtownej ulewy był także i grad. Najwięcej ucierpiały wałe Rudniki, Boletuja, Kramostawce, Rusów i Podwysokie. Przy tej sposobności utonął w Bełcei chłopiec 14 lat przechożący przez strumień który nagie wzebrał. Dnia 24 z. m. grad uszkodził zasiwy w Glinisku średnim w pow. jasielskim, tudzież w Bączalce, Kamienicy górnej i Łęczkach w pow. pilnieńskim.

D. 16 lipca po południu parobek Paweł Dudy z Perespy, napadł w domu własnym Itę Kramową w Tartakowie w powiecie Sokalskim i uderzył ją i jej syna parą razy siekierą w głowę i zabrawszy złr. 8 c. 30, umknął. We dwa dni później przytrzymał go i odstawił do Sokala.

D. 6 b. m. przytrzymano w Laszkach i odstawił do Lwowa trzech złodziei, którzy jechali wozem skradzionym, nadawany wzdłuż mineralną.

W okolicach Jarosława i Sieniawy, a osobliwie w obu wspomnianych miasteczkach pojawił się tyfus. Po śmierci zasłużonego Popłińskiego, profesor Sosnowski objął szatnię biblioteki miejskiej poznańskiej po Raczyńskich.

W Rocznikach Towarzystwa historycznego śląskiego, pojawiło się sprawozdanie profesora Uniwersytetu wrocławskiego Dra Grünhagen, z wyciągami naukowymi przedsięwziętymi przed paroma miesiącami, w celu poszukiwań po archiwach w Brzegu, Cieszynie, Głowicach i Krakowie. Archiwa krakowskie są głównym przedmiotem owego sprawozdania; w którym też spotykamy się z uwagami o mieście i kraju naszym, oraz o tych uczonych, z którymi poznaliśmy p. Grünhagen. Upokorzenie, jakiej doznał w Krakowie od tych, z którymi się zetknął, podkładał mu przychylne i wiążące dla nich wyrazy.

D. 7 b. m. wieczór nastąpił wybuch gazu w kopalniach węgla w Jemessce, gdzie znajdowało się na robocie około trzechset ludzi. Ponieważ ogień wybuchł w jednej tylko galerii, przeto zginęła tam część tylko robotników. Nazajutrz rano wydobyto 47 trupów i czterech górników poparzonych mocno, z których dwóch zmarło w ciągu dnia, a dwaj drudzy pewnie parę dni nie przeżyją.

Dnia 10 sierpnia rano chwiliowy gruby deszcz, później pogoda i panno. Termometr doszedł do +24,5 od +15,2 R. Barometr swolnia opadał; rano o godzinie 6 1/2 dnia 11 sierpnia wskazywał 330^{mm} 16; termometr zaś +14,8 R. Wiatr ciągle wschodni bardzo słaby.

We środę dnia 12 sierpnia, Stój Klary panny

Sprawy sądowe.

Kraków 7 sierpnia.

Przewodniczący: Sacher; Sędziowie: Schnitzel, Dr. Rotecki, Fijałkiewicz, Etmayer. Zastępca prokuratora: Damasiewicz. Protokółista: Mięta. Obrona: Dr. Kufmann.

(Rozbój.) Jan Kliczyński, czeladnik mularski lat 23 lat, idąc wraz z swym towarzyszem Stanisławem Gackiem dnia 30 marca r. b. już późno wieczorem na Kazimierz, zeszli się z Elżbietą Gostkowską i razem w troje za namową ostatniej wstąpili do szynki przy ulicy Grodzkiej położonego. Zabawili tam do godziny blisko 11tej racząc się wódką, którą Gostkowska fundowała. Gdy pora spóźniona nie pozwalała im dłużej zostać w przybytku Bachusa, ośmawiali się o baj towarzysze powodowani uczuciem wdzięczności za sprawioną libację, tudzież idąc za popędem wrodzonej galanterii winnej pici pięknie, odprowadzić Gostkowską ku domowi, którą usługę ona tem chętniej przyjęła, że mieszkała aż na Smoleńsku, gdy udawać się samej kobiecie w noc ciemną niekiedy nie było bezspiecznym. Towarzyszyli więc jej przez planty i przy skrocie na Smoleńsk grzesznie pojeźdźni. Jeszcze Gostkowska była dość spory kawałek od swego pomieszkania oddalona, gdy poczuła, że ją ktoś mocno szarpnął za szal, co miała na sobie a oglądawszy się, poznała przy blasku latarni w napastnika Jana Kliczyńskiego, tego samego, z którym przed chwilą się była rozłączyła. Na wolanie „tak to mi się Jan wywdzięcza” za to, że cię utrzymał”, odpowiedział jej napastnik kilkakrotnie uderzeniem w kark i piersi, poczem przewrócił ją na ziemię i począł ogalać z reszty garderoby a nawet zabrał się do zdejmowania z niej niołkiego obuwia; gdy jednak napastnik krzyknął w niebogłosy poczęła i przytem broniła się, ile jej siły starczyło, zbrodniarz porzucił szeroko obmyślany plan wypuszczenia z drapieżnych szponów swej ofiary w kostiumie jaki dalsi jeszcze tylko ludom dzikim przysługują, dat na pożegnanie kilka korbów i z szaleem zniknął w ciemnościach nocy. Na drugi dzień pospiesznie poszukiwana, nieutłona w żalu po stracie święteznego przybory odszukał Kliczyńskiego a to w celu traktowania z nim o zwrot szala, który choć małej wartości, dla niej jednak ubogiej kobiety, miał cenę wysoką. Znalazła go w szynku przy placu Szeperackim, lecz tenże niechętnie przystał na to rabunka, owszem utrzymywał, że musiał czyn ten popełnić Stanisław Gack. W skutek uczynionego zakazania, arcażtowno obydwoh, w krótko jednak uwolniono Gacka, o-kazało się bowiem, że ten rozłączył się z oskarżonym zaraz po poeznaniu się z Gostkowską i we wspo-

mionym rozbójku żadnego nie brał udziału. Śledztwo tymczasem wykazało, że Kliczyński a nie kto inny był sprawcą tej zbrodni, a choć się takowej tak w śledztwie jak i na końcowej rozprawie upornie zapierał, to dowody, które przemawiały przeciw niemu, wystarczają dla c. k. prokuratora, do zrobienia na podstawie tychże wniosków, aby Sąd uznał Jana Kliczyńskiego winnym zbrodni z § 190 u. k. i za to wedle §. 194 p. k. z zastosowaniem §. 286 skazał go na lat 7 ciężkiego więzienia zaostrzonego jedno-razowym postem w każdym tygodniu. Obrona zaś przeceza tak podmiotowej jak i przedmiotowej istoty czynu i prosi o uwolnienie jego klienta od cięższych na nim zarzutów. Sąd po krótkiej naradzie wydał wyrok skazujący obwinionego na 5 lat ciężkiego więzienia. Kliczyński, który w toku rozprawy zachował się obojętnie i nie tracił fantazji nawet w najkrzywdniejszych dla niego momentach, gdy usłyszał wyrok prokuratora a później sam wyrok, i poznał, jak ciężko przyszedł mu odpokutować krok lekomyślnie uczyniony, krok, co przyniósł mu w udziale 6 złp. (za tyle bowiem szal zastawił) a przytem hańba i długie więzienie, głośno poczęł płakać i rozpaczliwie zawodził. Po naradzie z obrońcą nie wniósł rekursu i przyjmuje karę w całości.

Przewodniczący: Etmayer. Sędziowie: Schnitzel, Fijałkiewicz, Zopoth, Brasen. Zastępca prokuratora: Damasiewicz. Protokółista: Turek. Obrona: Dr. Kucharski.

(Dzieciobójstwo.) Ileżkroć nadarzy nam się smutna sposobność mówienia o niemyślnych stronach naszego społeczeństwa o jego zbroczności i strasnym upadku pojedynczych tegoż członków, a szczególnie o zbrodniach, których dopuszczają się wyrodne matki, mordujące własne niemowlęta, tylekroć wołać musimy: szkół jak najwięcej oświaty! — bo z pomocą tych tylko środków można, jeżeli nie wywrócić, to przynajmniej zmniejszyć ów zastęp zbrodni co szubienic ramiony odławiały umysł ludu naszego, ludu ciemnego, bez żadnych zasad moralności i bez religii, tej religii, do której niby całym sercem przyznawany czeł w niej tylko formy a depece nogami to co główną jej treść stanowi.

Maryanna Garlicka z Bogucic, młoda, przystojna kobieta, daje nam dziś powód do słów wyżej rzeczonych. Sierotą od pierwszych chwil dziecięcych tułała się po ludziach, którzy w nagrodę ciężkiej pracy żywności jej i chowali przy sobie a nawet nauczyli pacierza i w każdej święty wyśitali do parafialnego kościoła. Z tem wszystkiem rosła ona, a rosła jak tyle innych na tym świecie z umysłem stępionym, zahakany; że zaś uroda jej dopisała, więc znalazła i adoratora, który niby ją pokochał i żenić się obiecał. Pierwszemu uwierzyła oskarżona, drugiego nieodtrzymała narzeczonego, a tak naraz znalazła się opuszczoną a do tego w stanie zwłastującym jej bliskie macierzyństwo. Gdy nadeszła chwila wydania na świat dziecicięcia, umysł oskarżona pozbrył się takowego w sposób gwałtowny, co też i zrobiła, położywszy rękę na ustach dziecicięcia, które niedługo wskutek braku powietrza potrzebnego do oddychania umarło. Zabiła niemowlę owineła „piękną” jak mówi oskarżona w rękach i zamiasła na strych stajenki, w której poród odbyła. Stan ten nie mógł długo być tajemnicą, fak dla gospodarza, u którego obwiniona służyła, jakoteż i dla reszty domowników, a gdy urząd gminny przywołany nadszedł, przynależało się do winy i wskazała miejsce, gdzie nowonarodzone dziecko ukryła.

Przew. Dłazgowski to uczyniła?
 Osk. z placem ogromnym. Tak mi coś opętało.
 Przew. Będąc ciężarną, cożby myślała z dzieckiem zrobieć?

Osk. Nie niemyślałam.
 Przew. Kiedy ci przyszła myśl dziecko zabić?
 Osk. W chwili, gdy mię bole porwały; co bowiem miałam zrobić z dzieckiem? czy to się kto uśmiecha nad nieszczęśliwą i przyjmie do siebie? Każdy odgania i nikt słyszeć nie chce o takiej służącej.

Ad. sądowny Zopoth. Czyś dlatego zatkła usta dziecku, aby krzyku jego ktoś nie słyszał, czy też, aby tym sposobem życia je pozbawić.

Osk. (wahając się) Zrobiłam to w tej myśli, aby nikt placu dziecicięcego nie słyszał.

Przew. O tem wątpliwość potrzeba, sama bowiem wyznała, żeś dziecko z namysłem życia pozbawiła, a stajenka, w której porodziłaś, tak daleko jest oddalona od budynku w którym spali domownicy, że niepodobnem jest uwierzyć, abyś sądziła, że głos nowonarodzonego przez kogośbądź usłyszany być może. Protokół oględzin dziecka orzekła, że takowe było dojrzałe, żywo narodzone i zdolne do życia a umarło w skutek zaduszenia, t. j. przez przytrzymanie do dechu miękkim narzędziem. Urząd gminny pocheelne daję oskarżonej świadectwo moralności, tudzież władza parafialna chwali ją jako taką, która pilnie uczęszczała do kościoła i nieszanibowała praktyk religijnych. Następuje wniosek c. k. prokuratora: brzmiejący na lat 7 ciężkiego więzienia z postem jednorazowym w każdym tygodniu. Sąd skazuje ją na lat 6 ciężkiego więzienia. Skazana słysząc to, płacze głośno i krzyczy: Nieprzystaje, ja tyle niezasłużyłam. Idąc za radą obrońcy, odwołuje się do Sądu wyż szego.

(Dzieciobójstwo.) W ten sam dzień i przed składem tego samego sądu oświadcza rozprawa o „dzieciobójstwo” zakończył się ostatnie proces Maryi Tomanowej oskarżonej o zabicie swego nieślubnego dziecka, którą rozprawę podaliśmy już w Czasie z d. 18 lipca b. r.

Za pierwszym posiedzeniem d. 26 ozerwca r. b. musiano na wniosek prokuratora odroczyć rozprawę, bo opinia lekarzy z Brzeska o śmierci nowonarodzo-

nego dziecka tak była chwiejna, tak niepewna, że pod takimi okolicznościami nie mógł ni prokurator wniosek o się tyczyć wymiaru kary postawić, ni też Sąd orzeknąć o winie i ostatecznie proces zakończyć. Musiano więc akta dotyczące oględzin zabitego dziecka postać do tutejszego fakultetu medycznego, który orzekł, że najbliższą przyczyną śmierci dziecka było nakrycie takowego grubą warstwą mokrej słomy, pod którą dłuższy czas zostawało i w skutek czego uduszenie nastąpić musiało, Oskarżona jak w śledztwie i przy pierwszej rozprawie; tak i teraz niezapiera się swej winy, szczególniej, jednak bez wzruszenia, o-powiada cały przebieg smutnej tej sprawy i zdaje się nie mało być zdziwiona, gdy usłyszała wniosek prokuratora stawiającej jej w perspektywie siedmioletnie ciężkie więzienie. Sąd przyjął okoliczności łagodne i skazał Maryę Tomanową na 5 lat ciężkiego więzienia. Skazana zdaje się nie była na to przygotowana, bo kategorycznie oświadcza, że „takich wyroków” nieprzysięga, i prosi obrońcę Dra Kucharskiego by w jej imieniu założył rekurs do wyższej instancji.

Obydwie rozprawy o dzieciobójstwo mogą przekonać, jak lekko lud nasz sobie ceni zbrodnie popełnione na własnych dzieciach, i nie pojmuje jak można za taką drobnośnię kogoś długie więzienie lata i erogiemu dotykać go kary. — Pobieżnie wspomnieliśmy, czego to potrzeba, aby w nieświadomych, matkach stępione podnieść uczucie i naprowadzić do poznania jak ciężką w obec całego społeczeństwa, i wobec samego siebie jest zbrodnia dzieciobójstwa. Nie naszą tu jest rzeczą nad ważną tą materją dłużej się zastanawiać, my czynimy zadość naszemu obowiązowi, podnosząc samfakt; komu zaś dobro i moralność ludu naszego leży na sercu, ten zrozumie, jakie w tej mierze wobec całego społeczeństwa powinien zasiać obowiązki.

Przyjechał do Krakowa od 10go do 11go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Karol Kelichen z Kongresówki, Leon ks. Radziłł wiaś, dobr z Rosji, A. Henkel kupiec z Lipska, Zofia hr. Zaluska w. d. z Siedliszowie, Aleksander Sienicki w. d. z Podola, Ignacy Skrzyski w. d. z Strzyżowa, Franciszek Szeliowski z Izdebnika, S. Herschmann kupiec z Wiednia, M. Sittner z Brig, Julian Kulski Dr medyc. z Radomaka, H. Landesberg z Wrocławia, Zygmunt Podolski w. d. z Galiicy, R. Schill kupiec z Dren, Apollonia Lgocka w. d. z Kongresówki, Stanisław Graybner z Kongresówki, Władysław Miroszewski w. d. z Cechu, Julia bar. Spanochei wiaś. d. z Berowicy, Ester Gerbel z Czerniowca, Adam Chlebowski z Rosji.

HOTEL SASKI: Korneli Godlewski w. d. z Kongresówki, Feliks Mieszkowski w. d. z Kongresówki, Tekla Mieszkowska z Kongresówki, Józef Burghard z Piotrkowa, Michał Ciemermann z Kongresówki, Marya Kwiecińska art. dram. z Poznania, Wasił Petrikow radca dworu z Petersburga, Ignacy Ożarowski w. d. z Prus, Jan Mroziński z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Michał Beran ze Lwowa, Wilhelm Kolberg z Warszawy, Władysław hr. Malachowski z żoną z Warszawy, Dr Aldon Biełczewski z Birczy.

HOTEL POD ROŻĄ: Julian Dunin w. d. z Kongresówki, Henryk Brand z żoną lekarz z Radziecho-wa, Maryanna Aubigné w. d. z Wilna, Ludwik Landau Dr med. z Zbarażu, Franciszek Blank z żoną ze Lwowa, Michał Brumacki z córką w. d. z Poznania.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gascie Lwowski.

Zawiadomienia: Sąd w Brzozowie Wojciecha Florka o zapoznaniu go przez Antoniego Florka o zwrot ruin wioś. pod L. 36; usna rozprawa 24 września.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Gdańsk 8 sierpnia. Pogoda piękna i bardzo ciepła. Wiatr północno-zachodni.

W Anglii południowej pszenica już zebrana, rezultat jest zadowalający pod względem jakości, ciężkości i ilości ziarna. Dowozy krajowe były w tym tygodniu dość znaczne, przeważnie pszenicy świeżej. Pokup neder mały, jednakże za towar świeży osiagano prawie na wszystkich targach ceny zeszłego tygodnia, a w ostatnich dniach w Londynie i Liver-poolu notowano podwyższenie o 1/2 szylg. na kwarterze.

Pszenica stara tak angielska jakoteż przywózowa, była zaniedbana i tylko ustępstwo o 1 do 1 1/2 szylg. na kwart. umożliwiło sprzedaż nieliczną; podług ostatniej depeszy londyńskiej jednakże stary towar przywózowy po 1 szylg. na kwarterze w cenie się wzmacnił.

Jęczmień o 1, a owies o 1/2 szylinga tańszy. Groch bez zmiany.

We Francji dowozy świeżej pszenicy krajowej są tak wielkie, że przewyższają znacznie potrzeby bięzające konsumcy, a ponieważ na wszystkich placach pokup mały, więc ceny w ciągu tygodnia o 2 franki 25 cent. się cofnęły.

Żyto więcej ofiarowane o 35 cent. w cenie się cofnęło. Owies bez zmiany.

Na naszym placu panuje najzupełniejsza stagnacya w transakcjach zbożowych. Pszenica stara zaniedbana i nie znajduje odbiorców a towar świeży, tylko przy coraz nowych ustępkach ze strony sprzedających umiarszczony być może. Pokup bardzo słaby, ceny niepewne i stopniowo o 30 guld. na łaszcie w przeciągu tygodnia się cofnęły.

Ceny żyta pomimo małych fluktuacyi utrzymały się bez zmiany.

Rzekip dobry ma odbyć, ceny po chwilowem osłabieniu znow się podnoszą.

W przeciągu tygodnia ostatniego sprzedano pszenicy 560 łasztów, żyta 180, jęczmienia 50, owsa 10, grochu 20, rzepiku 330.

Płacono za łasz wag hol.	guld.	prus.
Pszenicy pszrej starej	128	130 — 563—590
„ świeżej	134	136 — 600—640
„ jasno pszrej	127	129 — 550—610
„ ordynarnej	120	126 — 450—460
żyta starego	—	— 320—360
„ świeżego	—	— 375—402
jęczmienia	—	— 300—330
owsa	—	— 210—220
grochu	—	— 380—410
Rzepiu i rzepiku	—	— 480—530

wagi korzeo polski	złp. gr.	złp. gr.
Pszenicy starej	241—245	49 23 52 13
„ świeżej	252—256	53 10 56 26
„ jasno pszrej	239—243	48 26 54 6
„ ordynarnej	226—237	40 — 40 26
żyta starego	—	28 13 32 —
„ świeżego	—	32 26 35 16
jęczmienia	—	26 20 29 10
owsa	—	18 20 19 16
grochu	—	33 23 36 13
Rzepiu i rzepiku	—	42 20 47 3

Kursy zamian: Amsterdam 143 1/4, Londyn 6-23 3/4, Hamburg 151. Warszawa 82 3/4.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 sierpnia. Monitor donosi o przyjęciu Cesarza w Troyes. Na przemowę mera odpowiedział Cesarz w tych słowach: „Nie chciałem ominąć Troyes, nie zatrzymawszy się przez chwilę, aby dać dowód żywych sympatyi mojej ludności Szampanii, która ożywna jest patriotycznymi uczuciami. Sprawdziłem w roku przeszłym z zadowoleniem postępy przemysłu w waszym departamencie, wyznam Was, abyście dalej szli tą drogą, gdyż nie nam zagraża dzisiaj pokojowi europejskiemu; miejsce nfnosć w przyszłość, i niezapominajcie, że Bóg czuwa nad Francją.”

Najświeższym objawem na polu ogólnej polityki, jest przemowa Cesarza Napoleona w Troyes, pokojowa w całym znaczeniu. Za kilka dni przypadnie druga sposobność odzyskania się Cesarza w szerszym i właściwym kole, bo w dniu imienia d. 15 b. m. przemówi Napoleon do Ciała dyplomatycznego i do wyższych korporacyi kraju. Trudno przypuścić, aby między jedną a drugą przemową zachodziła sprzeczność, aby Cesarz zapowiadał 10go pokój, a 15go wojnę, a jednak wszystkie świeże doniesienia z Paryża brzmią wojennie.

Jeden z dzienników wiedeńskich powiada, że otrzymał następujące w tej mierze wskazówki.

„Przygotujcie się na groźne rzeczy temi dniami. Układy rządu francuskiego z Belgią i Holandją już zawarte; państwa niemieckie północne przystępują; Dania prawdopodobnie wystąpi zaczepnie; nawet królowa Wiktoria jest związana stosunkami i sparsalizowana w działaniu bezwzględnie; ze Szwajcaryją przyszła mowa do skutku; Włochy nierozdzielalnym węzłem spojone. W dniu 15 sierpnia Cesarz wypowie słowo stanowcze. Sytuacya nie da się zresztą utrzymać. W tem szukać trzeba przyczyny zadziwiającego zjawienia się bar. Beneta w końcu zjazdu strzeleckiego w Wiedniu. Sytuacya jest zamaskowana — lecz tylko dla ślepych. W rzeczy samej, jest to echo przyjęcia, jakiego doznała w Berlinie depesza austriacka dotycząca tego przedmiotu — ostatnie utarczki pierzających kolumn.”

Ten sam dziennik, który to pisze, podaje równocześnie z innego dziennika, żywiącego sympatye moskiewskie, zarzut znany, że Polacy rozdzierają jednolitość słowiańską z „bracią” Moskalami.

Dziennik rzechony powiada dalej, że rząd austriacki zbiori się na wielkie rozmiary, że zamówił działa gwintowane w wielkiej ilości; pod Pragę ma być zgromadzony obóz 80 tysięcy, a twierdze w Czechach i na Morawie zaopatrzone są dostatecznie w żywność. Oczekują powtórzenia planu wojennego r. 1866, to jest, że Prusacy wpadną ze Ślązka i Saksonii do Czech. Wiadomo, że wszystkie twierdze pruskie na południu są obficie zaopatrzone, a ostatnimi czasy załogi w Nisie, Gorzelicach i Torgwie znacznie wzmacniono. Ta ostatnia twierdza zamieniona została w główny obóz obrony, a gdy rząd pruski nie ufa Sasom, umieszczono tam przeto temi dniami 6000 Prusaków.

Z powyższego obrazu zdawałoby się, że Austria wypowie wojnę Prusom. Nie jednak nie wskazuje tego zamiaru. Przeciwnie, jeżeli ze strony Francji robione są kroki w przewidywaniu wojny, to w wojnie tej Austria dopiero drugie zajmowałaby miejsce.

Jeżeli wszelako dzienników paryskich jest tak pokojowy jak mowa Cesarza Napoleona w Troyes, i jaką prawdopodobnie będzie mowa jego w d. 15 sierpnia. Wprawdzie, mowy takie nie są jeszcze rękojmją pokoju, lecz przynajmniej nie pozwalają przypuszczać, aby bezwzględnie przed woj-

na mógł Cesarz o pokoju zapewniać. Jeżeli przeto, czemu nieprzeczywny, zanosi się na wojnę, to przynajmniej nie nastąpiłaby ona natychmiast.

Mowę bar. Bensta przy zamknięciu obchodu strzeleckiego trzeba także liczyć nie tylko do objawów pokojowego usposobienia Austrii, lecz oraz jako oznakę, iż rząd niemyśli wchodzić z Prusami w zatargi. Nordd. allg. Ztg bardzo z niej zadowolona.

Pod względem wiadomej noty Usedom, korespondent wiedeński do ministerjalnej Italii pisze, że Prusy rzeczywiście w r. 1866 zamierzaly zrobieć Austrię i wraz z Rosją liczyły na rewolucję w Węgrzech. Gdyby takowa wybuchła, Rosya i Prusy w imie naruszonego porządku europejskiego byłyby się wdały, jak to niegdyś zrobili w Polsce wespół z Austrią, gdzie także przywrócić „porządek” po swojemu. Włochom obiecano dać całe dawniejsze posiadłości morskie byłej Rpltej Weneckiej, z wyjątkiem Tryestu, który obciały Prusy zabrać, i Korfu, na które Rosya czechala. Rząd francuski dopiero po bitwie pod Królogradem dowiedział się o tem i wyszedł z nieczynności. Zasadą od energicznie od Prus wstrzymywania kroków nieprzyjacielskich, a nota francuska w tym względzie napisana, nigdy pewnie niezo-stanie przez rząd pruski ogłoszona.

Nie ustają jeszcze pogłoski a zarazem zaprzeczania o traktacie Francyi to z Belgią i Holandją, to oprócz tego z Danią i Szwajcaryją. Berneński dziennik Bund niechce ręczyć za innych, lecz ręczy za Szwajcaryją, iż wszystko co piszą o przemyśle francusko-szwajcarskim, jest bajka. Rada związkowa nie otrzymała żadnych dotąd zawiadomień, a żaden taki wypadek nie zaszedł, któryby zdradzał choćby nawet zamiar Cesarza Napoleona do ofiarowania Szwajcaryi przynajmniej politycznego lub wojskowego.

Jak donosi Correspond. du Nord-Est, król Pruski wezwał znakomitszych posłów swoich za granicą do Ems, aby mu osobicie zdali sprawę z swojogo zapatrywania się. Wezwaniu temu uczynili zadosyć nawet posłowie z najodleglejszych stolic, jak z Petersburga i Konstantynopola. Zająd wnoszą, że Prusy bardziej niżby sążono, zajmują sprawą wschodnią. W sprawie tej ma też leżeć jedyny powód przynimera prusko-rosyjskiego. Książę Reuss (poseł pruski w Petersburgu) głośno oświadczył, że w razie wojny Prus z Francją nie można liczyć na pomoc rosyjską, gdyż Rosya raczej korzystaćaby z tej sposobności, aby wykonać zamiary swoje na Wschodzie. Gdyby Prusy na to nie przystały, Rosya chętnie sprzymierzyłaby się z Francją pod tem samem zastrzeżeniem.

Powyższe spostrzeżenie jest zdaniem naszym bardzo jednostronne. Nie w kwestyi wschodniej bowiem leży główny powód przynimera rosyjsko-pruskiego, lecz w tożsamości polityki obu państw uważając się wspierającą, to jest dla Rosyi w Słowiańszczyźnie, dla Prus w Niemczech. Kwestya wschodnia jest pierwzej z nich rezultatem. Z tego jednak nie wynika, aby w razie wojny prusko-francuskiej nie miała Rosya rozwinąć planów swoich na Wschodzie — lub przeciw Austrii; — w takim jednak razie, musiałaby koniecznie działać z Prusami a nie z Francją.

Donosząc wczoraj o odwołaniu generała pruskiego Vogel-Falkenstein z dowództwa 1go korpusu i mianowaniu na jego miejsce jen. Mantenfla brata byłego ministra i naczelnika przybycznego biura wojskowego przy kancelaryi królewskiej, wyraziliśmy, iż nieznamy nam powód tej zmiany. Dzienniki berlińskie nie wiele więcej miały dotąd powiedzieć, wszelako nominacya ta wielce je uderzyła, a jeden z nich kładzie wielki na to nacisk, że jen. Mantenfler uważany jest za naczelnika stronnictwa przyjaźni Austrii, a niechętnego kanclerzowi hr. Bismarkowi. Jen. Mantenfler jest ulubiecem dworu.

Mosk. Wiadom. donoszą, że z powodu pojawienia się powstańców w Bułgaryi, Propa zaprojektowała posłom mocarstw wyznaczenie komisji międzynarodowej w Bukarescie, dla zbadania udziału rządu rumuńskiego w tej wyprawie. Gdy poseł rosyjski odmówił udziału swego, inne mocarstwa poprzestały na raportach swoich konsułów w Rumunii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.”

Wiedeń 11 sierpnia. Dzisiejsza Gazeta wiedeńska ogłasza nominacye sędziów powiatowych przy nowo zorganizowanych sądach powiatowych. W. Tagblatt ogłasza rozporządzenie dyrektyi policyi w Wiedniu zabraniające odprawienia obchodu bratersstwa robotników. Tenże dziennik mówi, że książę Aleksander Karadziordzewicz mocno zachorował w więzieniu.

Belgrad 10 sierpnia. Dobra księżca Aleksandra Karadziordzewicza w Rumunii zostały skonfiskowane.

Kursy. Wiedeń 11 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58-50. — Metaliki z kaponem majowym i listopadowym 58-60. — Potyczka narodowa 62-65. — Losy z roku 1860 84-80. — Akcyje banku 734. — Akcyje kred. 212-30. — Londyn 113-60. — Srebro 111-35 — Dukat 5-37.

Paryż 10 sierpnia wieczór. Renta 70-30.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Dyrekcya główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

OBWIESZCZENIE.

Na skutek wniesionych żądań o wystawienie i wydanie Duplikatów, w miejsce zagubionych, skradzionych lub zniszczonych Listów Zastawnych i Kuponów, a mianowicie:

I. Listów zastawnych II^{go} Okresu.

Lit. B. na rub. 750.

Nr. 278998 z 5ma kuponami, od włącznie 1go półrocza 1858 r. do włącznie 1go półrocza 1860 r.

Lit. C. na rub. sr. 150.

Nr. 208100 z 6ma kuponami, od włącznie 2go półrocza 1844 r. do włącznie 1go półrocza 1847 r.

Lit. D. na rub. sr. 75.

Nr. 233775, 255104, 307845 bez kuponów

II. Listów zastawnych III^{go} Okresu, Seryi 1^{ej}.

Lit. A. na rub. rs. 3,000.

Nr. 1514 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2e 1867 i 1sze 1868 r.

" 2182 bez kuponów.

" 2602 bez kuponów.

" 2752, 3183, 4743, 5422 z 5ma kuponami na półrocza 1sze 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

Lit. B. na rub. sr. 750.

Nr. 8014 z 1ym kuponem z półrocza 1go 1868.

" 8677 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2e 1867 i 1sze 1868 r.

" 8853 z 1ym kuponem na półrocza 1e 1868.

" 9462 z 9ma kuponami, od włącznie 1go półrocza 1864, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 9913 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1sze 1868 r.

" 9972 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1sze 1868 r.

" 11816 z 4ma kuponami od włącznie 2go półrocza 1866, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 11934 z 3ma kuponami na półrocze 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 12036 bez kuponów.

" 12223 bez kuponów.

" 12738 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 12958 z 2ma kuponami na półrocza 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 13514 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868.

" 13469 z 5ma kuponami, od włącznie 1go półrocza 1866, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 14126 bez kuponów.

" 14152 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 14949, 15808, 15943, 16998 bez kuponów.

" 17056 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 17422 bez kuponów.

" 17453 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 18123 z 2ma kuponami na półrocza 2ie 1867 i 1sze 1868 r.

" 19888 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 20364 z 9ma kuponami, od włącznie półrocza 1go 1864, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 20657 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 21937 z 9ma kuponami od włącznie półrocza 1go 1864, do włącznie półrocza 1go 1868 r.

" 22158 z 3ma kuponami z półroczy 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 22836 bez kuponów.

" 23342 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868.

" 24045 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868.

" 24825 bez kuponów.

" 24861, 25226, 25353 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 25372 z 10ma kuponami, od włącznie 2go półrocza 1863, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 26245 bez kuponów.

" 27195 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 27552, 27747, 27974 z 2ma kuponami na półrocza 2e 1867 i 1sze 1868 r.

" 28030 bez kuponów.

" 28497 z 2ma kuponami na półrocza 2ie 1867 i 1e 1868 r.

Lit. C. na rub. sr. 150.

Nr. 31903 z 2ma kuponami na półrocza 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 31925 bez kuponów.

" 32711 z 1ym kuponem z półrocza 1go 1868 r.

" 33851 z 2ma kuponami na półrocza 2ie 1867 i 1e 1868.

" 34781 z 4ma kuponami, od włącznie 2go półrocza 1866, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 35054 z 9ma kuponami, od włącznie 1go półrocza 1864, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 35254 bez kuponów.

" 38451 z 1ym kuponem z półrocza 1go 1868 r.

" 38722 z 3ma kuponami z półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 39883 z 3ma kuponami z półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 40040 bez kuponów.

" 40563 z 1ym kuponem z półrocza 1go 1868 r.

" 44790 z 5ma kuponami, od włącznie 1go półrocza 1866, do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 49494 z 2ma kuponami z półrocza 1go 1867 i 1go 1868 r.

" 50423 z 2ma kuponami, z półrocza 2go 1867 i 1go 1868.

" 50598 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 52539 bez kuponów.

" 53487 z 2ma kuponami na półrocza 2e 1867 i 1e 1868 r.

" 55479 z 1ym kuponem z półrocza 1go 1868 r.

" 56815 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 56921 z 10ma kuponami, od włącznie od 2go półrocza 1863 do włącznie 1go półrocza 1868 r.

" 58433 z 3ma kuponami z półrocza 1go 1867, 2go 1867 i 1go 1868.

" 61204 z 2ma kuponami na półrocza 2ie 1867 i 1e 1868 r.

" 63311, 67004, 67163 bez kuponów.

" 67352 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1867 i 1e 1868.

" 70204 bez kuponów.

" 72226 z 3ma kuponami na półrocza 1e 1867, 2ie 1868 i 1e 1868.

Dyrekcya Główna w wykonaniu Art. 124 i następnych, prawa z dnia 1go (13go) Czerwca 1825 r. § 213 i następnych, prawa z dnia 2go (14go) Marca 1826 r., oraz Art. 48, prawa z dnia 28 Czerwca (10go Lipca) 1860 r. wyzywa niniejszem każdego posiadającego którykolwiek z Listów Zastawnych lub Kuponów wyżej wymienionych, aby się z takowemi zgłosił do Dyrekcji Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, przed upływem roku jednego, licząc od dnia dzisiejszego, te bowiem z rzeczonych Listów Zastawnych i Kuponów, z którymi się w oznaczonym przeciągu czasu nie zgłoszono, za niemające żadnej wartości ogłoszone zostaną, a w ich miejsce Duplikaty stronom interesowanym wydane będą.

Jeżeli zaś posiadacz zakwestywanego Listu lub Kuponu zgłosi się do Dyrekcji Głównej, i poszukujące mu własności tego Listu lub Kuponu zaprzeczy, to Dyrekcya Główna okazany List lub Kupon zatrzyma, okazicielowi wyda świadectwo zatrzymania, i o tem poszkodowanego zawiadomi przez Woźnego Sądowego.

W ciągu sześciu miesięcy od daty takiego zawiadomienia, żądający wydania Duplikatów, winien złożyć Dyrekcji Głównej dowód wydanego pozwu do Sądu Cywilnego i opłaconego wpisu lub skargi do Sądu Karnego, a wyrok stanowczy i ostateczny, lub prawomocny złożyć Dyrekcji Głównej w lat trzy po tem zawiadomieniu, jeżeli sprawa wytoczona została na drodze cywilnej; a w lat pięć, jeżeli poszła na drogę karną.

Sprawy cywilne tego rodzaju będą sądzone z rejestru terminów skróconych, a wpis przez powoda opłacony, może być przez pozwanego podniesionym.

Po upływie powyżej oznaczonych terminów, jeżeli wzmiankowane dowody nie będą złożone, spór uważać się będzie za niebyły, a Dyrekcya Główna przywróci obieg zakwestywowanym Listom lub Kuponom.

P. o. Prezesa, General-Leitenant: *Gieczewicz.*

Warszawa 22 Marca (3go Kwietnia) 1868 r.